Nr. 53. Kraków, dnia 7. Marca. Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 7-go marca: Tomasza z Akwinu wyzn. Imię słowiańskie: Bogowita bł.

Jutro: Jana Bożego wyzn. Imię słowiańskie: Miłogosta.

Pojutrze: Franciszki Rzymianki wd. Imię słowiańskie: Mścisława bł.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 31, zachód o godz. 5. m. 50. Długość dnia 11 g. 19. m.

NABOŻEŃSTWA.

We Wtorek dnia 8-go Marca 1887 odprawiać się będzie w kościele Braci Miłosierdzia na Kaźmierzu, uroczyste nabożeństwo na cześć św. Jana Bożego, założyciela szeroko rozgałęzionego Zakonu Braci Miłosierdzia, w następującym porządku:

O godzinie 8-mej przed południem wotywa; o godzinie 10-tej summa solenna z kazaniem. Po południu o godzinie 4-tej odbędą się uroczyste nieszpory.

W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawią się wotywy przed św. Stanisławem.

W kościele św. Józefa przez cały marzec nabożeństwo codzienne na cześć św. Józefa o godzinie wpół do 10 i o godz. 6 po południu z wystawieniem Najśw. Sakramentu i naukami.

W kościele N. P. Maryi w czasie postu w Poniedziałki passyjne nabożeństwo o godz. 3 popołudniu komplet, o godz. 3½ część jedna Gorzkich Żali, o g. 4 kazanie mieć będzie X. A. Piwowoński, po którem suplikacye, schowanie P. Jezusa i ucałowanie relikwii drzewa Krzyża św.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 7 marca 1887 r.

† **Juliusz hr. Dembiński**, wiceprezes dawnego Resursu, znany w szerokich kołach naszego miasta i ceniony dla swoich przymiotów osobistych, zmarł onegdaj wieczorem.

Sobotni wieczorek, urządzony na cześć ks. biskupa Dunajewskiego przez Czytelnię Katolicką dowiódł licznie w Radnej Sali zebranej wyborowej publiczności, że instytucya ta znajduje się na drodze prawidłowego a potężnego rozwoju. To też słuchacze darzyli wykonawców rzęsistymi oklaskami, zmuszając do wykonania kilku ustępów nad program, między którymi zasługuje na wyróżnienie „Arya z kurantem“ ze Strasznego Dworu. W części instrumentalnej zarówno pianista Z. jak skrzypek O. okazali, że umieją połączyć daleko już doprowadzoną technikę z prawdziwem inteligentnem zrozumieniem wykonywanych ustępów. Pierwszy odegrał Allegro z fantazyi c-dur Schuberta, Romancę Rubinsteina i Kołysankę Raffa, drugi z brawurą oddał 9ty koncert Beriota. Oprócz tego odegrano na 4 ręce 2 ustępy z „Coppélu“ Delibesa. Chór wzorowo prowadzony przez p. G. G. wykonał Barkarolę Roguskiego, Pieśń myśliwską Mendelssona i Modlitwę Adama z precyzyą.

Ogólnie podobała się deklamacya p. Gr. i wiersz jednego z członków czytelni, umyślnie na uroczystość napisany. Prof. Stroka wygłosił poemat swego pióra p. t. „Do polskiej dziewicy“.

Uroczystość zakończyła się przemową kapelana X. Eberharda T. J. i odpowiedzią ks. biskupa, który udzielił zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa.

Smutny wypadek. Wczoraj dwóch rybaków płynęło Wisłą z biegiem wody. Jeden z nich spał, a drugi pilnował złowionych i umieszczonych na dnie łodzi ryb. Nagle łódź uderzyła o przęsło nowo budującego się mostu i nastąpiła katastrofa. Łódź przechyliła się gwałownie; część ryb i obaj rybacy wpadli do wody. Śpiącego, który obudził się z chwilą, gdy już było za późno, woda poniosła daleko. Drugi roztropnie uchwycił się brzegu czółna i płynął z niem aż pod Skałkę. Kilku świadków tego wypadku, stojących na brzegu, natychmiast skoczyło do czółen i pośpieszyło rozbitkom na pomoc. Pierwszy — niestety — był już trupem; wszystkie środki przywołania go do życia okazały się bezskuteczne. Drugiego szczęśliwie wydobyto z wody. A zatem panowie rybacy, uwaga! Liczcie się, z nowemi zmianami na waszej ukochanej Wiselce.

Szpieg. Przed kilkoma dniami aresztowano w Dębicy jadącego koleją żelazną podróżnego, który, jak się okazało, jest żandarmem rosyjskim i nazywa się Michał Krieger. Według znalezio-

KILKA SŁÓW O TOWARZYSTWACH OCHRONY ZWIERZĄT.

Wśród rozlicznych towarzystw, utworzonych w nowszych czasach towarzystwa ochrony zwierząt bez wątpienia zaliczyć należy do tych, które oparte na zasadach czysto moralnych, w ostatnich dwóch dziesiątkach lat zjednały sobie na całej ziemi należne poszanowanie, a mając wielką liczbę członków, dobroczynnym swym wpływem otaczają ziemię naszę.

Niema kraju w Europie, gdzieby nie istniały towarzystwa ochrony zwierząt; a w oświeceńszych krajach zachodniej Europy prawie każde większe miasto szczyci się nim. W Ameryce wzrosły w nader krótkim czasie istnienia swego do nieznanej nam potęgi i poważania; w Azyi, głównie w Indyach, rozwijają się nader szybko i pomyślnie. Również północna Afryka i południowa Australia liczy ich kilka.

Stowarzyszenia ochrony zwierząt są zaszczytną oznaką szlachetnego usposobienia ludzi.

Zasady wspólne wszystkim towarzystwom ochrony zwierząt opierają się na prawach boskich i ludzkich.

Pismo św. określa w wielu ustępach obowiązki ludzi względem zwierząt, których człowiekowi bez obrazy Boga przekraczać nie wolno. Zwierzęta jako twory Boże mają prawo do bytu, a człowiekowi poruczył Bóg panowanie nad niemi w tym celu, aby je sprawiedliwie wykonał.

I tak czytamy w piśmie św.:

„Sprawiedliwy ma na pieczy żywot bydlątka swego; ale serce niepobożnych okrutne jest.“

„Nie sprzęgaj w jarzmo wołu i osła“, gdyż przy nierównej sile słabsze nad miarę przeciążone będzie.

„Nie zawiążesz gęby wołu młócącemu“, aby widząc dostatek pokarmu nie uczuwał bardziej dręczącego go głodu.

„Święcić będziesz dzień siódmy, aby wypoczęły wół i osieł twój“.

Psalmista Dawid woła: „Panie, Ty pomagasz obydwojgu, człowiekowi i zwierzęciu!“

Wszystkie te ustępy wskazują, że nietylko człowiekowi służy wyłączne prawo używania darów Bożych, wczasu i wypoczynku.

Dobitniej wyraża te prawdy ustęp:

„I rzekł Bóg do Noego i synów jego: zawieram z wami przymierze i z płodem waszym i z wszystkimi żyjącymi wpośród was zwierzętami, z ptactwem, bydłem i wszelkim tworem na ziemi“.

Do związku łaski swojej, miłosierdzia i miłości przypuszcza Bóg zarówno i ludzi i zwierzęta, a między miljonami tworów swoich nie zapomina o najmniejszym, jak o tem mówi apostoł Łukasz św.: „Czyż nie sprzedają pięć wróbli za dwa feniki, Bóg jednak ani o jednym z nich nie zapomina.

I w prawach dawnych Rzymian czytamy: „Rolnik, któryby zabił wołu swego, ukaranym ma być na gardle“, a między prawami Gallów pogan, druidów, kapłanów i mędrców czytamy słowa: „Miejcie w poszanowaniu przyrodę“. Nie braknie nam i innych dowodów ludzkości dla zwierząt z czasów pogańskich. Plutarch w opisie życia Katona, zganiwszy mu, że sprzedał swego starego niewolnika, tak mówi: „Dobroduszność rozszerza się jako źródło ludzkości i litości na bezrozumne zwierzęta. Ludzkość to sprawia, że żywimy konie niezdolne do pracy, utrzymujemy je i w starości pielęgnujemy. Nie można bowiem pozbywać się istot żyjących tak, jak innych przedmiotów i sprzętów, które zużyte lub połamane wyrzucamy; przeciwnie, jeżeli z żadnego innego powodu, już dla tegosamego powinniśmy być dla zwierząt litościwymi i łagodnymi, gdyż to jest szkołą i pierwszym zarodem miłości bliźniego.

Wszystkie religie zowią sprawiedliwym tego, który nie krzywdzi zwierząt.

Religie ludów wschodnich zawierają wiele przepisów ludzkiego obchodzenia się z zwierzętami, posuwając je nieraz aż do czci onych. U wielu dzisiejszych szczepów przelanie krwi zwierzęcia nieszkodliwego jest obrazą Boga. Prawa, jakie nam Bóg dał nad zwierzętami, wkładają na nas i obowiązki; a im więcej kto nabywa praw, tym

nych przy nim papierów i notatek przybył ów żandarm do Galicyi w celu śledzenia spraw militarnych, za co obecnie odstawiono go do tutejszego sądu karnego.

Dziewiąty wykład niedzielny. Prof. Juliusz Miklaszewski rozpoczął wczoraj opowieść dziejów ojczystych, którą w bieżącym roku zamierza objąć Piastowskie czasy. Niech nam wolno będzie nawstępie sprawozdań z szeregu wykładów Szanownego profesora wyrazić Mu uznanie za ten ważny krok naprzód w sprawie oświaty ludu; przedmiot jeden z najważniejszych, dzieje ojczyste, które słuchacze niedzielni dotąd w luźnych jedynie obrazach, lub z przestarzałego już pielgrzyma w Dobromilu „Wieczorów pod lipą“, znać mogli, usłyszą w całości, pierwszy raz ujrzą dzieje swoje w ich rzeczywistej a wspaniałej postaci. Powiadamy w całości, bo nie wątpimy, że prof. Miklaszewski rozpoczętą w bieżącym roku opowieść dziejową w następnych skończyć zechce; twierdzimy, że przeszłość nasza przybierze swoją prawdziwą a wspaniałą postać, bośmy z wczorajszego wykładu wynieśli to przekonanie.

Chrzest Polski — to wypadek doniosły nietylko w dziejach naszych, ale w dziejach całej Słowiańszczyzny, w dziejach Europy: albowiem stwarza w środku naszej części świata potężne, jedyne w swoim rodzaju państwo, owo przedmurze chrześciaństwa, a dzisiaj jedyny znowu wielki naród bez ziemi, którego ostatnia niezdobyta warownia — to wiara, która przed lat tysiącem go zjednoczyła; w ciągu dziejów wypiastowała ducha narodowego i wciąż go krzepi, ciężkiej pracy dzisiejszej przyświeca... Tak, jeżeli się niemylimy, brzmi założenie pierwszego wykładu prof. Miklaszewskiego; zobaczmy teraz pokrótce, jak się rozwinęło w wykładzie. Świat nowy rozpoczął swe dzieje wśród przewrotów współczesnych upadkowi Rzymu. Frankowie z Klodwigiem na czele dają początek państwom zachodnim, ościennym słowiańskiemu światu; już w siódmym wieku następuje pierwsze orężne starcie, zapowiedź wiekowej walki Germanów z Słowianami, którą podejmuje Karol Wielki. Występują już wyraźnie zasadniczo różne plemienne cechy; żądza zaborów Germanów i obronne jedynie cele Słowian. Najazdy Germanów miały pozornie cele cywilizacyjne, apostolskie; niszcząc ogniem i mieczem, głosili przed światem, że nawracają pogańskich Słowian. I rzeczywiście na gruzach i zgliszczach budowali kościoły, osadzali biskupów swoich. Tak mianowicie postępowali następcy Karolingów — cesarze z saskiego domu. Za Henryka i Ottona I. całe Pomorze do Odry, zalane krwią wymordowanych Słowian, uległo krwawym apostołom; a nadodrzańska kraina miała się stać łupem wysuniętych na wschód pogranicznych posterunków cesarskich. W tem miejscu Szanowny Prelegent, pomny na swoje auditorium, zestawił krwiożerczych marchionów z nieodrodnymi ich następcami w tejsamej walce, srożącej się dzisiaj, a ówczesnych niemieckich biskupów na Pomorzu z nieludzkiemi apostołami schyzmy na Podlasiu. Wyższość cywilizacyjna Germanów i rzekome ich apostolstwa hasło otworzyły oczy Słowianom. Gdy Pomorzanie ginęli, a Lechici wciąż czuwać na kresach musieli, Morawianie, bliżsi Rzymu, w początku IX wieku przyjęli chrześciaństwo, jako siłę cywilizacyjną. Wynikająca atoli stąd zależność od cesarza była tak groźna, że wielki Świętopełk, postanowił stargać narzucone w imię Chrystusa więzy i dokonał wiekopomnego dzieła dzięki Metodemu i Cyrylowi i papieżowi Mikołajowi I. Tutaj prelegent wyjaśnił słuchaczom znaczenie papieztwa, kreśląc stosunek Mikołaja I. i jego następcy do nowonawróconych ich apostołów i wykazał, że Cyryl i Metody są najprawierniejsi wyznawcy katolickiej wiary. Rodzinne ich miasto na słowiańskiej ziemi, prace ich apostolskie wśród Słowian i mądrość papieży, ukazały słuchaczom, że obrządek słowiański istniał przed lat tysiącem u katolików Słowian i sięgał daleko na północ od Dunaju, może i do krakowskiej ziemi. Dopiero przez współrodaków, przez księgi, w ojczystej spisane mowie, chrześciaństwo przemówiło potężnie; ziarno ewangieliczne wydało plon stokrotny, ale nie padło na tę słowiańską ziemię, która miała stać się jego chlubą. Państwo W. Morawskie w kilkadziesiąt lat potem Madjarowie zniszczyli. Ale chrześciaństwo nie zaginęło: Czechy zmieniły pod wpływem niemieckim rytuał słowiański na łaciński i Polaprzez nich 966 r. rzymskiemi katolikami się stali. Chrzest Polski zatem uwieńczył dzieło przyjęcia chrześciaństwa przez Słowian i doprowadził rozpoczętą opowieść dziejową do Mieszka I, który panuje już nad zjednoczonymi szczepami Lechitów, podając narodowi swemu jedną dłonią znak zbawienia, drugą miecz do obrony od wroga. Polska bierze 966 r. w chrześciaństwie namaszczenie do spełnienia wielkich przeznaczeń w dziejach.

Z SALI ODCZYTOWEJ:

I.

Ludwik hr. Dębicki o Krakowie za Stan. Augusta.

Stanisław August, powracając do Warszawy z podróży, w której się spotkał z wrogami kraju, zatrzymał się przez dwa tygodnie w Krakowie a opis pobytu tego, przyjęcia króla i stanu ówczesnego stolicy wypełniły treść odczytu, który prelegent wygłosił wczoraj w sali radnej na dochód Tow. Wincentego à Paulo. Prelegent przed niedawnym czasem ogłosił niezmiernie interesującą książkę „Puławy“ w której mieści się wiele szczegółów do panowania ostatniego króla. Odczyt niedzielny stanowi, zdaje się, pewną cząstkę tej interesującej całości a opowiadał w nim autor dość szczegółowy przebieg pobytu Stanisława w Krakowie i kreśląc wyraźnie upadek ówczesnego Krakowa, który lubo posiadał przywileje koronacyjne nawet po przeniesieniu stolicy do Warszawy, jednak i pod materyalnym i towarzyskim względami chylił się do upadku. Stanisław August takiem miasto zastał, a lubo życie na czas pobytu dwutygodniowego króla zawrzało gorączkowem tętnem, to jednak po sztucznem wysileniu znikło znów. Pobyt nie zawiera szczegółów pierwszorzędnego znaczenia. Urzędowe przyjęcia, przemówienia, bale, toasty i ceremonije wypełniły program, który pod wpływem w całym narodzie panującego smutku, nie wyszedł po za szablon podobnych uroczystości.

Ani te odwiedziny królewskie, ani przysłana z własnej królewskiej szkatuły kwota 300 dukatów na poprawienie funduszów miasta, nie były dla Krakowa deską podźwignięcia. Dopiero Kościnszko i Konfederaci barscy przywróciwszy Krakowowi jego tradycyę historyczną i stawiając go przed oczy całego narodu, zapewnili mu epokę odrodzenia moralnego. Prelegenta oklaskiwano za barwność opracowania i interesujący przedmiot odczytu.

J.

POGADANKI TEATRALNE.

LILLA WENEDA

tragedya w 5 aktach z prologiem Jul. Słowackiego. Benefis panny Anny Kałużyńskiej.

Słusznie zauważył, pisząc o krakowskiej publiczności, jeden z poważnych krytyków warszawskich, że nie należy ona do owych wydelikaconych nerwowych organizmów, wpadających w histeryczne wybuchy przy lada podrażnieniu. Usposobienie krakowskich widzów charakteryzuje rzeczywiście chłód, mający swe źródło w nadmiarze i różnorodności doznawanych ze sceny wrażeń. Topnieje on rzadko i to jedynie pod wpływem utworów potężniejszego talentu, pod wpływem wrażeń niepowszedniej natury. Tego rodzaju wrażeń dostarczyły dwie ostatnie premiery, a zapał, z jakim je przyjęto, zaświadczył nadto, że publiczność krakowska lubo rozlubowana w pospolitych tematach komedyi lub farsy, zdolną jest należycie ocenić utwory poważnego stylu. Przyznamy jednak, że z pewną obawą szliśmy do teatru na przedstawienie tragedyi Słowackiego.

Znając z jednej strony siły i środki naszej sceny,

---

większe są jego obowiązki, tym większa odpowiedzialność. Panowanie ludzi nad zwierzętami uważać musimy jako poruczoną nam nad nimi opiekę, a nie jako bezwzględne prawo do nich. Mylnem jest zdanie niektórych ludzi, jakoby wszystkie zwierzęta stworzone były wyłącznie i tylko na pożytek ludzki, tak jak mylną była wiekowa wiara, że wszystkie gwiazdy i planety służyły ziemi naszej i musiały się około niej obracać. Czyż nie zamieszkiwały ziemi naszej same zwierzęta przez długie wieki, nim się pierwszy człowiek na niej ukazał? Czyż te wszystkie przedpotopowe kolosy zwierząt, o których bytności przedwiekowej na ziemi świadczą dziś jeszcze odkopywane szkielety, były dla ludzi stworzone? Czyż owe niezliczone trzody koni i wołów dzikich w amerykańskich stepach żyły tam od wieków tylko dla pożytku ludzi?

Nauka przyrody wykazała nam jasno, że każdy twór cieszy się własnem swem życiem i stara się takowe utrzymać, a zagrożony broni bytu swego, bo ma prawo do życia.

Lecz niestety! Przez długie wieki zacierało się pomiędzy ludźmi coraz więcej poczucie obowiązków względem zwierząt. Człowiek przywłaszczył sobie nad nimi bezwzględne prawo panowania, a z pana i opiekuna stał się tyranem zwierzęcia. W bezmyślnej swej żądzy i zarozumiałości panowanie swe nad nim znaczył srogością i okrucieństwy, a opieki swej nadużywał tak dalece, że pod jego ręką znikły niektóre zwierzęta z powierzchni ziemi a wielu zagraża zupełne wytępienie.

Stan taki sprzeciwiający się prawom boskim i ludzkim, pobudził zastęp ludzi szlachetnych do wystąpienia w obronie poniewieranych i prześladowanych stworzeń. Na ich głosy ujęły się za zwierzętami rządy państw i wydały ustawy, określające stosunek ludzi do zwierząt, biorąc je w obronę. Liczne w tej mierze wydane prawa świadczą, że takowe były bardzo potrzebne. Smutne to zaiste świadectwo dla ludzi, iż ustawy muszą ochraniać zwierzęta domowe przed okrucieństwem ich panów.

Aby zaś prawa były szanowane i nie stały się tylko martwą literą, potrzeba stróżów tych praw.

Rządy państw pomimo całej pełni swej mocy i władzy nie mogą wszędzie i zawsze odwrócić i przeszkodzić niesprawiedliwości, wykonywanych na zwierzęciu. Zwierzę nieme nie upomni się samo swych krzywd, a rządy mają aż nadto do czynienia, usiłując bronić przed ludźmi, jednych przed napaścią drugich, chociaż i tutaj nieraz krzywdom zapobiedz nie mogą, mimo wszystkich środków, jakimi rozporządzają, aby prawa były szanowane.

Tam więc, gdzie ramię rządu nie dosięga, gdzie środki jego są słabe, za niedostateczne, tam poczynają się obowiązki towarzystw ochrony zwierząt, tam w każdym członku przybywa jeden rzecznik, jeden obrońca tych istot, które tylko nieme swe skargi zasyłać mogą do Boga. Tym wykazuje się „potrzeba towarzystw ochrony zwierząt“.

Lecz nie tu koniec działalności i dążności tych towarzystw.

Cel łączący ludzi szlachetnych w Stowarzyszeniu opiera się na zasadach wznioślejszych, a tym jest wpływanie na umoralnienie ludu a przeważnie na umoralnienie młodzieży, przez szerzenie między nią zasad opartych na bezwzględnej sprawiedliwości wobec najniższych, od których żadnej wdzięczności spodziewać się nie można, przez wykonywanie słuszności dla samej słuszności, pielęgnowanie w sercach młodych uczucia litości, bez którego człowiek staje się niebezpieczny nietylko dla zwierząt, ale i dla bliźnich.

Zaiste piękny to jest cel i środek wychowania najbardziej dla serc młodych właściwy, który sprawia niczem niezamącene zadowolenie z przekonania, iż czyni dobrze dla samego dobra, bez względu na osobistą korzyść lub wdzięczność.

(Dokończenie nastąpi.)

z drugiej zaś trudności, jakie nastręcza arcydzieło „Lilla Weneda“, znając dalej usposobienie publiczności, która nie miała jeszcze czasu otrząsnąć się z wrażeń jednej tragedyi, a której kazano wysłuchać drugiej, zdawało nam się, że mamy dostateczną podstawę do obawy o powodzenie przedstawienia i rezultat benefisu jednej z najsympatyczniejszych i najpracowitszych artystek naszej sceny. Na szczęście obawy okazały się płonnemi. Ze strony p. Kałużyńskiej wybór „Lilli Wenedy“ był próbą ogniową, która jednak zyskała zasłużone uznanie i do wieńca zasług artystki wplotła kilka nowych kwiatów.

W stosunku do sił, środków i obsady przedstawienie „Lilli Wenedy“ wypadło zadawalniająco. Nie przeczymy, że kilka zmian w obsadzie byłoby niewątpliwie wyszło na korzyść przedstawienia, że w kilku scenach aktu III i IV dostrzegliśmy znaczniejsze usterki — z tem wszystkiem jednak po krakowsku sądząc, przyznać musimy, że wynik był lepszy niż się tego spodziewaliśmy.

Beneficyantka p. Kałużyńska odtworzyła Lillę Wenedę. Rola to jak stworzona dla tej, artystki odpowiadająca najzupełniej warunkom i tym danym jakiemi rozporządza p. Kałużyńska. Rzewność uczucia, liryzm, prostota i jasne postawienie, oto najgłówniejsze własności, jakiemi p. K. wyposażyła postać młodej córki Derwida. Wszystkie te warunki umiała p. K. połączyć w całość harmonijną i wdzięczną, która złożyła się na jedną z najlepszych kreacyj p. Kałużyńskiej. Scenę z Gwinoną w akcie IV oddała artystka z przejęciem i artyzmem; umiejętną modulacyą głosu miarkowała należycie wybuchy rozpaczy i ustrzegła się szczęśliwie zbytniej płaczliwości, nadając postaci właściwy charakter liryczny i uwydatniając dykcyą wszystkie subtelności deklamacyjne.

Z właściwym sobie artyzmem odtworzyła rolę Rozy Wenedy p. Hoffmann. Wyposażyła ją całą grozą i powagą wróżki a w artystycznej deklamacyi nie pominęła żadnej z licznych subtelności tej trudnej roli. Żałować jedynie wypada, że miejscami pamięć zawodziła artystkę. (Dokończenie nastąpi.) **W. p.**

Wczoraj opuścił krakowian balet. Tu i owdzie, w słowie i w druku (co dziwniejsza!) spotkać się można było z pewnem uznaniem dla samej trupy baletowej, z wyliczeniem korzyści, jakie odnosimy z „popularnych“ widowisk i nawet z pewnem oburzeniem na tych, którzy nie stanęli w ewspólnym chórze uwielbienia dla „młodych Węgierek i Czeszek“. Nie chcąc podnosić polemicznej wrzawy, która by gotowa podtatusiałych wielbicieli chereografii i tak rozgorzałych wyprowadzić z granic moralnej równowagi, co im się nieraz przy operetce trafiło, dziś gdy zapał stygnąć już zaczyna, trudno nie wyrazić zdziwienia, że publiczność miała tyle pobłażliwości dla wychudzonych Niemek, teatr tak dalece mało wyobrażenia o godności sceny, żeby się zgodzić na przeplatanie widowisk komedyj skocznemi *pas de deux* i cyrkowemi ewolucyami baletniczek. Rozumieć można interes przedsiębiorstwa, ale tak ścisłe splatanie go z firmą sceny subwencyonowanej i ze sztuką przynosi ujmę godności teatru. O ile sobie przypominamy, w roku zeszłym odrzucił teatr propozycyę jakiejś trupy baletowej, a wówczas wystrzelono z moździeży na cześć dyrekcyi. W tym roku dyrekcya ofertę przyjęła... **Puk.**

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miasta

z dnia 3 Marca 1887.

(Dokończenie).

R. m. Dr. Bobrzyński motywuje wniosek komissyi archiwalnej i podaje oraz treść narad zabiegów, środków i życzeń komissyi. Przez lat kilka, mówi Dr. Bobrzyński, musiała Komissya archiwalna zaprzestać swych czynności z powodu choroby śp. Dra Żebrawskiego, a tylko poświęceniu, pracy i trosce Dra Piekosińskiego zawdzięczać należy ten rezultat, jaki został osiągnięty. Archiwum jednak jak obecnie stanowi kilka tysięcy foliantów, powiązanych sznurami i porzuconych w nieładzie w zimnej i ciemnej izdebce, w której bez narażenia się na słabość pracować niepodobna. Należy pomyśleć o uporządkowaniu tych ksiąg, a w obec niezamożności miasta, komissya stawia wniosek, aby uczynić w porozumieniu się z Wydziałem krajowym, który otaczając swą opieką akta krajowe może się zgodzi na wspólną administracyę nowego archiwum miejskiego z zachowaniem odrębności zupełnej, co do własności aktów miejskich. To jednak dopiero połowa, bo wiele z aktów, a może więcej jak połowa, znajdują się w sądzie tutejszym, zaś wydanie takowych nie wcześniej ze strony sądu nastąpić będzie mogło, póki miasto nie da gwarancyi należytej, że akta te należycie administrować będzie i od zaguby i zniszczenia uchroni. Okazuje się zatem potrzeba obszernego lokalu, około 5ciu sal sklepionych, oraz odpowiedniej liczby urzędników i służby. Gdyby Wydział krajowy przystał na to połączenie archiwów pod jedną administracyą, miasto dawałoby tylko lokal i może pomniejsze inne koszta. Mowca kończy, że możnaby jednocześnie z traktowaniem z Wydziałem krajowym, nająwszy lokal, zająć się porządkowaniem archiwum, a gdy Dr. Piekosiński obecnie klucze od aktów posiada i je opieką otacza, wnosi aby komissya jemu poruczyła prowizoryum.

R. m. Dr. Kohn, sądzi, że zdanie preopinanta jest nazbyt pesymistyczne i że pewne środki dla tak ważnej sprawy Rada pomimo obecnego stanu budżetu znajdzie, a także, że kuratela sądu w spawie aktów, jako będących własnością prywatną miasta jest conajmniej zbyteczną i sąd nie jest powołanym wątpić, że miasto te cenne zabytki oddałoby na zatratę. Owszem, mówi Dr. Kohn, wcale nie będzie optymistycznym, jeśli powiem, że miasto kosztem własnem urządzi archiwum to jak należy wedle wymagań potrzeby i nauki. Stawia zatem poprawkę w tym duchu.

R. m. Dr. Faustyn Jakubowski ufa Wydziałowi krajowemu, że odrębność własności przy wspólnej administracyi obu archiwów utrzyma, ale sądzi, że lepiej jeszcze nie najmować i nie szukać lokalu, póki z Wydziałem układy się nie skończą.

Wnioskodawca Dr. Bobrzyński uznając sprawę lokalu właśnie za nader ważną, gdy archiwum w żaden sposób w lokalu dawnego krajowego pomieścić nie podobna, sądzi, że o lokal jak najprędzej postarać się należy, zaś co do własnego miejskiego archiwum oświadcza, że komissya liczyła się ze środkami, że jednak w razie wspaniałomyślności rady komissya wystąpi z odpowiednimi wnioskami.

R. m. Dr. Domański, że właściwie sprawa lokalu stanęła na głównym planie, zapytuje, co się dzieje z pomiarami gmachu po śp. Rydzowskim i czyby tam nie pomieścić archiwum. R. m. Dr. Friedlein popiera myśl Dra Kohna i sądzi, że byłoby zgodnie z honorem miasta mieć własne archiwum, a nie posługiwać się obcymi urzędnikami.

R. m. Domański mniema, że wobec zajęcia, się sekcyi ekonomicznej restauracyą gmachu po śp. Rydzowskim należałoby, aby takowa wysłuchała rad innych sekcyj w kwestyi, na co ubikacye tego domu najkorzystniej możnaby obrócić a w szczegóności pożądanemby było, gdy gmach ten posiada już na dole sklepione sale, aby użyć je na archiwum. Będzie to odpowiadać godności i potrzebie tak stron, jak i łatwości nadzoru nad zabytkami. R. m. Dr. Zoll wyjaśnia i wnosi, że w razie jeśli rzeczywiście archiwum znajdzie w gmachu po śp. Rydzowskim pomieszczenie, natenczas powinna być wola, co do legatu zmarłego uszanowaną, jeźli inaczej niebędzie można, przynajmniej w ten sposób — aby w gmachu umieszczono tablicę marmurową z napisem legat zawierającym i wolę zmarłego, że chciał, aby dom jego był mieszkaniem przyszłych prezydentów miasta. R. m. Muczkowski sądzi, że czasowe prowizoryczne urządzanie i porządkowanie archiwum nie wiele się przyda, i nie jest za zdaniem r. m. Jabubowskiego, który mniema że można urządzić na jakiś czas z Wydziałem krajowem wspólne archiwum, a później gdy miasto uzyska fundusze, archiwum rozdzielić i miejskie własne założyć; jest raczej zdania, że tu stanowczo aut aut rozstrzygnąć należy, czy miasto ma mieć własne lub wspólnie przez Wydział krajowy zarządzane archiwum. Wreszcie popiera gorąco jeszcze raz wice-prezydent Friedlein myśl założenia miejskiego archiwum tembardziej, że i niebezpieczeństwo aby uchronić akta od zbutwienia wymaga natychmiastowego zarządzenia przeniesienia ich w bezpieczne miejsce. Jako wnioskodawca zamyka dyskusyę Dr. Bobrzyński zachętą, aby rada miasta spełniła co może i przecież dała istotną gwarancyę, że akta z sądu wydobyte będą należycie administrowane, żeby więc uchwaliła wyszukanie bezpiecznego lokalu i wybrała najodpowiedniejsze środki dla zarządu. Rada uchwala wniosek co do lokalu, i zgadza się z pierwotnym wnioskiem komisyi, aby takowa stosowne poczyniła kroki, celem porozumienia się z Wydz. Krajowem co do wspólnej administracyi obu archiwów.

Na czem posiedzenie o godz. ½9, zamknięto. Godzi się zanotować, że za wnioskiem odrębnego archiwum głosowało 12 radnych.

Własne telegramy Kurjera.

Budapeszt 6 marca. Węgierska delegacya uchwaliła wczoraj jednogłośnie przyjęcie przedłożenia dotyczącego nadzwyczajnych kredytów wojsk. Uchwałę poprzedziła debata, w której wzięli udział prócz sprawozdawcy Rakovszkyego hr. Aponyi, Beöthy, hr. Juliusz Andrassy i prezydent ministrów Tisza. Trzecie czytanie przedsięwzięto dziś w południe.

Bukareszt 6 marca. «Agence Havas« donosi z Ruszczuku: Dziś w południe ogłoszono wyroki w sprawie rewolty. Piętnastu skazano na śmieć, sześciu na kary więzienne. Konsulowie obcych mocarstw przedsięwzięli zbiorowy krok w celu powstzymania egzekucyi, ażeby skazani mieli czas prosić w Sofii o łaskę.

Sofia 6 marca. Regencya okazuje dużo wyrozumiałej uprzejmości wobec propozycyj Rizy-beja zgadzając się nawet na rossyjskiego ministra wojny pod pewnemi warunkami.

Wiedeń 6 marca. «N. F. Presse» otrzymuje z Paryża następujący telegram: «Tutejsze dzienniki ogłaszają i dziś prywatne depesze donoszące o bardzo złym stanie zdrowia cesarza Wilhelma.

Sofia 7 marca. Skazani na śmierć pułkownik Filow, major Usurow i dyr. arsenału Zelenger; kapitan Bollmann jako poddany rosyjski został wzięty pod opiekę konsula niemieckiego. Panow, Krigajew i Zwetkow skazani na 15 lat więzienia.

Rzym 7 marca. Jenerał zakonu jezuitów O. Piotr Beckx umarł.

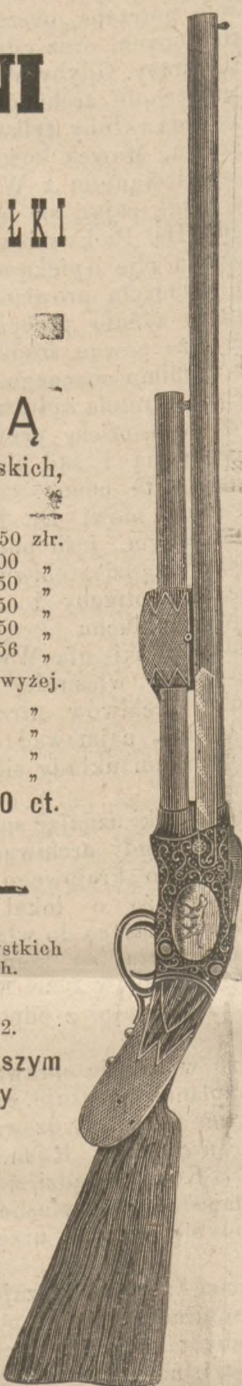
Tarnów 7 marca. Dziś o godzinie 9tej rozpoczęła się rozprawa przed sądem przysięgłych Władysława Wojczyńskiego oskarżonego o zbrodnie oszustwa. Przewodniczy radca Hora, broni adwokat Ludwik Wolski, prokuratoryę państwa zastępuje p. Łoziński. Rozprawa potrwa kilka dni (Kurjer krakowski będzie umieszczał własne sprawozdania z tej sprawy, interesującej mieszkańców naszego miasta. Przyp. Red.)

Berlin 7 marca. Dziś rozpoczęła się generalna dyskusja nad septennatem.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.



L. 207.

OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania i dostawy

sprzętów

dla nowego gmachu Uniwersyteckiego w Krakowie odbędzie się dnia 24 marca 1887 o godzinie 12 w południe w kancelaryi Senatu akademickiego przy ulicy Grodzkiej w Krakowie licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Warunki przedsiębiorstwa i rysunki mogą być przejrzane począwszy od d. 10 marca 1887 w kancelaryi Uniwersyteckiej w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 7 marca 1887.

ST. TARNOWSKI, rektor.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej

Emma HELLMANN. Plac Dominikański Nr. 6. udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Sklepik naftowy jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u stróża przy ul. Brackiej 10.

Lekcye zbiorowe języka niem. i franc. — 3 godziny tygodniowo 2 złr. miesięcznie. Bliższa wiadomość Krowoderska, 39 (wprost Wizytek) I. piętro, pierwsze drzwi na lewo.

Młody człowiek, przyjemnéj powierzchowności lat 28, katolik, z zawodu handlowiec, mający zamiar otworzyć interes, z braku czasu tą drogą poszukuje towarzyszki życia, miłej powierzchowności, lat najwięcej 22, panny z posagiem do 2000 złr. Uprasza się o fotografię i również o porozumienie listowne. Za dyskrecyę ręczy się. **„Z. Z. poste-restante Kraków.**

Do sprzedania realność, składająca się z ogrodu, podwórza i dwóch domów, *a*) murowanego o 3 pokojach z sklepem i piwnicą i *b*) drewnianego w mieście powiatowem (ćwierć) ¼ mili od stacyi kolei położony — na restauracyą, której jeszcze miasto nieposiada szczególnie się nadająca, jest natychmiast za mierną cenę do sprzedania. 1.500 złr. długu może pozostać na hipotece.

Zgłoszenia do 8-go b. m. pod: „Sprzedaż„ poste restante, Kraków.

Mieszkanie w Szarej Kamienicy na 2-giem piętrze w oficynie, 2 pokoje, kuchnia i nyża każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u stróża.

Do wynajęcia od 1. kwietnia ul. Pawia Nr. 13. 2 pokoje kuchnia, 3 pokoje, kuchnia i ogródek.

Pokój frontowy do wynajęcia tygodniowo lub miesięcznie, Plac Dominikański L. 2.

Korespondencya prywatna.

Dit. 54 Gdzie?

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 7 Marca.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 25	114 25
Marki niemieckie	62 50	63 25
20-frankówki za sztukę . .	10 10	10 20
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 —	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 25	100 25
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 —	100 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 50	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 25	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa . . .	26 50	28 —
Warszawa, d. 7 Marca 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 25

Telegramy:

Wiedeń, 7 Marca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 78·45 Akcye kredytowe 273·80, Dukaty 6·03.

Berlin, 7 Marca 1887.

Guldeny austryackie 159·—, ruble 181·80.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny. Oświęcima.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa;

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.